

Hity cygańskiego barona

ROZMOWA Z DYREKTOREM OPERY KRAKOWSKIEJ BOGUSŁAWEM NOWAKIEM

OPERA
KRAKOWSKA

■ Wielkim wydarzeniem artystycznym podczas obchodów 650-lecia Niepołomic będzie wystawienie „Barona cygańskiego” Johanna Straussa i „Toski” Pucciniego. Spektakle ponownie odbędą się poza murami teatru w Krakowie, ponownie w plenerze. Czy tego typu inscenizacje to już stały punkt programu Opery Krakowskiej?

– Spektakle w plenerze nie są już dziś czymś niezwykłym, znajdują się w repertuarze wielu teatrów na świecie, zwłaszcza muzycznych, są coraz popularniejsze w Polsce. To nie jest więc ani nasz autorski, ani nowy pomysł.

■ W Krakowie i Małopolsce na pewno jednak niezwykły, choćby dlatego, że jeszcze nie zbyt powszechne. Zaledwie kilka oper wystawiono w „naturalnych okolicznościach

przyrody” i spektakle te wzbudziły podziw i aplauz. Warto więc robić to częściej, prawda?

– Tak. I w miarę możliwości staramy się to robić. Gdy pierwszy raz w Niepołomicach wystawialiśmy „Straszny dwór” Moniuszki, zamkowy dziedziniec pękał w szwach. Cztery przedstawienia nie zadowolili wszystkich, zaproszono nas rok później ponownie. Niecodzienną oprawę miała „Madame Butterfly” – Kopalnia Soli w Wieliczce była niezwykła do wystawienia tej opery właśnie tam. Skalki Twardowskiego okazały się zaś wymarzone miejscem do odegrania „Haliki”. Ubolewam, że później nikt nie poszedł w nasze ślady i nie odbył się tam dotąd żaden spektakl. Latem planujemy jeszcze kilka przedstawień poza gmachem Teatru Słowackiego, w którym w tym czasie będzie remont. Na przykład „Lucja z Lamermooru”, „Faust” i „Traviata” w Muzeum Lotnictwa w Krakowie to dopiero może być COŚ. Albo przedstawienie najbardziej znanych arii z najznamienitszych światowych oper na dziedzińcu wawelskim. Spektakle w nietypowych miejscach mają z jednej strony zachęcić krakowian i turystów do odwiedzenia takich miejsc, a z drugiej – do spotkania z muzyką, śpiewem, kostiumami. To przed laty dyrektor Opery

Krakowskiej Jerzy Noworol wpadł na pomysł organizowania letnich festiwali operowych. I pomysł chwycił, skoro w tym roku odbędzie się już dwunasty festiwal. Przedstawienia plenerowe dowodzą, że opera nie jest dla elity, że nie trzeba znać się na muzyce, by się ona podobała. A przecież o to właśnie chodzi – by jak najwięcej widzów było zadowolonych.

■ Jest wiele wspaniałych miejsc odpowiednich do organizacji tego rodzaju przedsięwzięć artystycznych. Niepołomice są jednym z nich. Zamek Królewski, ogrody królowej Bony, hipodrom, kościół. No i tak blisko z Krakowa. Na „Barona...” i „Toskę” zapewne znów zjadą tłumy. Dlaczego Opera Krakowska przygotowała akurat te dzieła na 650-lecie Niepołomic?

– O wystawieniu „Barona cygańskiego” właśnie w Niepołomicach myśleliśmy już wcześniej, a obchody jubileuszowe przyspieszyły te plany. Natomiast z „Toską” wpisaliśmy się w jubileusz z rozmysłem, bowiem 650 lat liczy nie tylko samo miasto, ale kościół w Niepołomicach. „Tosca” to operowy kanon, fabuła jest pretekstem do pokazania pięknego dzieła, odegranego w naturalnych wnętrzach kościoła.

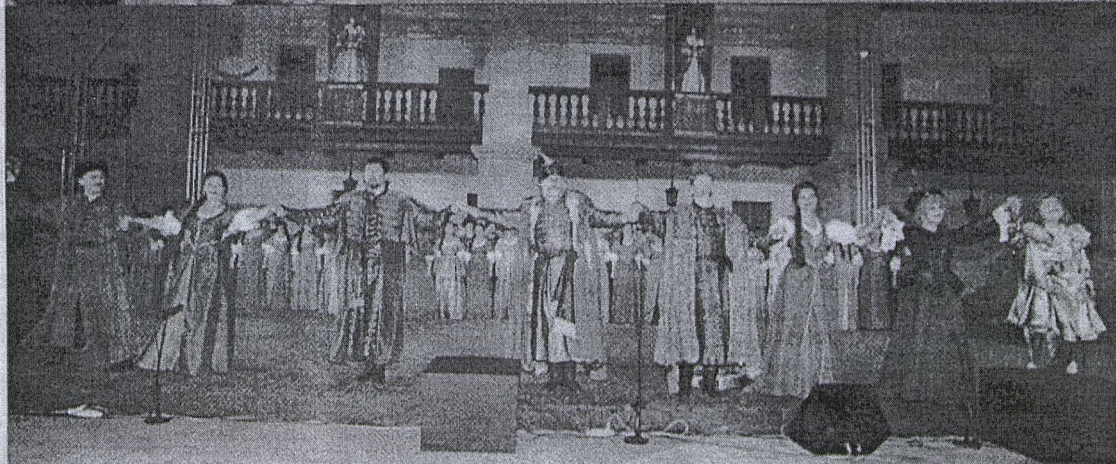
■ Tam przedstawiony będzie tylko pierwszy akt, a dwa pozostałe na dziedzińcu Zamku Królewskiego. To duże wyzwanie, nie boi się Pan organizacyjnych trudności?

– Mogę tylko ubolewać, że w kościele zmieści się zbyt mało widzów, pozostali zobaczą pierwszy akt na telebimach. A trudności są po to, by je pokonywać. Moż-

na oczywiście zadowolić się wystawieniem opery na scenie teatru dla 450 widzów, ale można to zrobić właśnie w plenerze dla kilku czy kilkunastu tysięcy osób. Nie robimy takich spektakli dla fajerwerków, ale dla skupienia uwagi na artyzmie całego przedsięwzięcia, dla pokazania kunsztu dzieła wszystkim, którzy chcą je zobaczyć i wyrazić emocje. Jeśli choć w 10–20 procentach widzów uda nam się wzbudzić aplauz, to będzie nasz wspólny sukces.

■ „Baron cygański” też może liczyć na aplauz. Gdzie stanie tabor?

– Na hipodromie obok zamku. To świetne miejsce. Obóz cygański na scenie zawsze jest trudny do ustawienia i jego inscenizacja nieco traci sztucznością, plener zaś jest idealny. Prawdziwego cygańskiego taboru już dziś raczej nie spotkamy. W dzieciństwie często widziałem takie na krakowskich Błoniach. Liczę na to, że razem z głównym reżyserem Opery Krakowskiej Laco Adamikiem uda nam się odtworzyć panującą w takich obozach prawdziwą atmosferę. Romanowie to wspaniali ludzie, kochający wolność i to właśnie chcemy pokazać. Chcemy też – nie tylko w tym przedstawieniu – przypomnieć widzom najwspanialsze arie i niektórym uświadomić, skąd je znają. „Baron cygański” to przecież same hity! A w tle każdego przedstawienia jest zwyczajne ludzkie życie. Ważne życie. Że trudne, podłe, smutne albo radosne, szczęśliwe i bogate. Taki już nasz los...



Dziedziniec niepołomickiego zamku to idealne miejsce na spektakle teatralne i operowe. Wystawiany tu kilkakrotnie „Straszny dwór” był wielkim wydarzeniem artystycznym. Kolejne będą podczas jubileuszowych obchodów

21-05-2008

XII LETNI FESTIWAL Opery Krakowskiej

12
wieczorów

OPERA NIE JEST ELITARNA

– mówi **BOGUSŁAW NOWAK**, dyrektor Opery Krakowskiej
i **LACO ADAMIK**, główny reżyser tej instytucji

Pięć oper – „Rigoletto”, „Lucja z Lammermoor”, „Faust”, „Traviata” i „Tosca” oraz premiera operetki

Johanna Straussa „Baron cygański” a także widowisko pełne najpiękniejszych arii świata – złoży się na dwanaście wieczorów rozpoczynającego się 15 czerwca XII Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej.

Gwiazdą tegorocznej edycji festiwalu będzie Andrzej Dobber, najbardziej

„rozchwytywany” baryton świata, solista wielu największych teatrów, w tym Metropolitan Opera w Nowym Jorku.

Na festiwalowej scenie staną także najlepsi polscy śpiewacy, m.in.: Magdalena Barylak, Joanna Woś, Zbigniew Macias, Leszek, Skrla, Dariusz Stachura, Adam Zdunikowski, a także soliści dobrze znani ze sceny Opery Krakowskiej: Ewa Biegas,

Bożena Zawisła-Dolny, Andrzej Biegun, Przemysław Firek, Vasył Grokholski, Katarzyna Oleś-Błacha, Wołodimir Pankiv i wielu innych.

Spektakle tegorocznej edycji festiwalu odbywać się będą w różnorodnych miejscach. Od Sceny Operowej w Teatrze im. Juliusza Słowackiego, poprzez dziedziniec arkadowy na Wawelu, a na plenerach w Niepolomicach – hipodrom, dziedziniec zamkowy oraz kościół – kończąc. W tym roku uczestnicy festiwalu po raz pierwszy zostaną zaproszeni na spektakle do hangaru Muzeum Lotnictwa. W tym niezwykle atrakcyjnym miejscu zabrzmią trzy różne opery: „Lucja z Lammermoor”, „Faust”, „Traviata”. Zapraszamy!

www.opera.krakow.pl



Mazur z „Strasznego dworu” w widowisku „Arie oper świata” na Wawelu
FOT. MACIEJ RADZIM

– Zaczynający się 15 czerwca XII Letni Festiwal Opery Krakowskiej przyniesie różne artystyczne propozycje. Co, Panów zdaniem, będzie najciekawszym wydarzeniem festiwalu?

Bogusław Nowak – Wartościowanie jest nieprecyzyjne, ponieważ każda nasza festiwalowa propozycja jest ciekawa. I to z różnych względów, np. obsady, albo inscenizacyjnych poszukiwań, albo z powodu miejsca prezentacji spektakli. Zaczynamy, co jest zgodne z tradycją, na scenie Teatru im. Juliusza Słowackiego. Tym razem pokazyemy „Rigoletto”. Następnie na hipodromie wystawimy premierę operetki „Baron cygański”, na arkadowym dziedzińcu wawelskim zabrzmią „Arie oper świata”, zaś na terenie Muzeum Lotnictwa pokazywane trzy różne tytuły, takie jak: „Lucja z Lammermoor”, „Faust” i „Traviata”. Skończymy w plenerze w Niepolomicach, gdzie na dziedzińcu zamkowym i w kościele wystawimy „Toscę” Pucciniego.

Laco Adamik – Nasz festiwal będzie atrakcyjny przede wszystkim dzięki udziałowi w „Rigoletcie” Andrzeja Dobbera, światowego barytonu, gwiazdy Metropolitan Opery oraz dzięki premierze w plenerze „Barona cygańskiego”, która – mam nadzieję – okaże się ciekawa. Interesującą zapowiadają się prezentacja trzech różnych tytułów w hangarze Muzeum Lotnictwa, co zapewne spodoba się publiczności. Bardzo mnie też trapi „Tosca”...

– ...dodam, że jest to inscenizacja powstała 11 lat temu w Pankowej reżyserii.

L.A. – Ale zagranicy ją w zupełności w innych warunkach. Jedyną, czego się bardzo boję w naszym festiwalu, to pogody. Cztery przedstawienia „Barona cygańskiego” i jeden spektakl „Toski” zależą od pogody, niestety, od aury.

– W poprzednich edycjach festiwalu ulewny deszcz zmuszał do odwołania widowisk plenerowych.

B.N. – To zdarzyło się przy „Strasznym dworze” w Niepolomicach. Z powodu deszczu byliśmy zmuszeni przenieść jeden ze spektakli na inny termin.

– Festiwal rozpoczyna „Rigoletto” Verdiego w reżyserii Henryka Baranowskiego. Inscenizacja znana, gdyż już od czterech lat jest w repertuarze Opery Krakowskiej. Wielką atrakcją tego przedstawienia będzie występ w tytułowej roli Andrzeja Dobbera, śpiewaka największych scen operowych, w tym słynnej Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Jak udało się Panom namówić tego artystę na występ w Krakowie?

B.N. – Nie musieliśmy specjalnie przekonywać. Andrzej lubi przyjeżdżać do Krakowa, gdzie studiował. Żałuje, że zszedł już z afisza nasz „Makbet”, lecz może do niego wrócić. To popisowa rola Andrzeja, który największe sukcesy na scenie Nowego Jorku odnosi właśnie w tej partii. Niemniej podczas festiwalu zobaczymy jego świetną kreację w „Rigoletcie”.

L.A. – Dodam jedynie, że Andrzej Dobber uważany jest za następcę Renata Brunsela, legendarnego odtwórcy roli Makbeta.

B.N. – Opera Krakowska zmienia swoją imago. Nie tylko dzięki temu, że przy ul. Łubicz stoi już nowy budynek, ale także dlatego, że staramy się zapraszać do nas tej klasy artystów, co Andrzej Dobber. Tej miary śpiewacy, przyjmując nasze zaproszenia, pomagają Operze Krakowskiej wykonywać nowy wizerunek. Z Andrzejem Dobberem już podpisaliśmy kontrakt i usłyszymy go na tegorocznym koncercie sylwestrowym.

– W trakcie festiwalu odbędzie się jedna premiera. Dlaczego zdecydowa-

waliście się Panowie na operetkę Straussa „Baron cygański”?

B.N. – Tym spektaklem wpisujemy się w obchody 650-lecia Niepolomic. Rok temu, nie będąc jeszcze dyrektorem Opery Krakowskiej, rozmawiałem w władzami Niepolomic o jubileuszu miasta. Patrząc na hipodrom, powie dzisiejsi, że fagie by było, gdyby w to miejsce przyjechał Cygan. A jeżeli Cygan, to od razu pomyślałem o „Baronie cygańskim”. Spektakl został wpisany w program festiwalu, a później, już jako dyrektor Opery Krakowskiej, zaprosiłem pana Laco Adamika, by się podjął trudnego zadania reżyserii.

– W czym tkwi trudności w inscenizacji „Barona cygańskiego”?

L.A. – Przygotowanie operetki wymaga żmudnej pracy. W tym gatunku – z definicji rozrywkowym – aktorzy mówią, śpiewają, tańczą. Pod względem dramatycznym operetka jest na ogół bardzo uproszczona. Moim reżyserskim zadaniem jest tak opowiedzieć tę historię, aby widzowie nie mieli wrażenia, że otrzymują jedynie „esencję historii”, lecz aby mogli przeżyć tę opowieść prawie tak, jak w teatrze dramatycznym. „Baron cygański” to wspaniała operetka, topowe dzieło...

– ...pełne znanej muzyki. Słynna aria „Wielka sława to żart” pochodzi właśnie z tej operetki.

– Przede wszystkim jest to dzieło świetnie napisane. Libretto oparte zostało na opowiadaniu Maurycego Jókaya, dobrego pisarza węgierskiego. Od strony muzycznej zaś „Baron cygański” okazał się arcydziełem Johanna Straussa, stał się klejnotem tego gatunku. Praca nad spektaklem z muzyką, która jest uważana za arcydzieło, sprawia wielką przyjemność uskrzydla.

– Dodajmy, że kierownikiem muzycznym przedstawienia jest Tomasz Tokarczyk...

L.A. – ...który znakomicie przygotowuje zespół pod względem muzycznym, a moim zadaniem jest dać muzykę przełożyć na język sceny.

– Plener Panu chyba pomoże w tym zadaniu, bo zgodnie z librettem, wiele scen rozgrywa się na wolnym powietrzu.

L.A. – Według mnie jest to utrudnienie: wielka przestrzeń, która nie ma kulis. Tłumaczenie Krystyny Chudowskiej, które wystawiamy na scenie, sprowadza wszystkie trzy akty, w przeciwieństwie do oryginału, do jednego miejsca.

Nasza akcja dzieje się nieopodal dworku Zupana, handlarza świń, blisko obozu cygańskiego, który koczuje na bezpańskiej ziemi, gdyż Turcy się już wycofali, a prawowici właściciele, Węgier Sándor Barinkay jeszcze nie wrócił z wygnania, oraz nieopodal zamku, będącego własnością Sándora Barinkaya. Przestrzeń, jaką mamy w Niepolomicach, odpowiada nam: dwór, hipodrom, gdzie rozbił się obóz cygański, zamek. Te trzy elementy schodzą się na dużej scenie. Zobaczymy, jak to się uda.

– W operowych widowiskach plenerowych często brali udział zwierzęta. Kalman Zupan, jeden z bohaterów „Barona cygańskiego”, jest hodowcą świń.

L.A. – Może jedynie zapewnić, że Zupan nie będzie prowadził hodowli świń pod swoim domem. Ale pojawia się konie.

B.N. – Strona plastyczna tego widowiska jest w rękach Barbary Kędzierskiej. Za przyczyną Laco Adamika do tej realizacji zaprosiliśmy jedną z najbardziej znanych choreografek w Polsce – Katarzynę Aleksander-Kmieć.

Dokończenie – str. 11

XII LETNI FESTIWAL OPERY KRAKOWSKIEJ

MIŁOSNE PERYPETIE BARONA

Cygańskie rytmy i wiedeńskie walce, wielkie namętności i małe intrygi – tak będzie wyglądała plenerowa premiera operetki „Baron cygański” Johanna Straussa, przygotowana przez Operę Krakowską. Historia pięknej Cyganki Saffi i jej miłości do węgierskiego szlachetnika Barinkaya, pojawi się w repertuarze Opery Krakowskiej po raz trzeci. Dwie poprzednie inscenizacje z roku 1965 w reżyserii Beaty Artenińskiej oraz z 1982 w reżyserii Krystyny Szner, obie

pod muzycznym kierownictwem Mariana Li-
dy, cieszyły się dużym zainteresowaniem publiczności.

Tym razem jednak „Baron cygański” rozegra się w plenerze. Dzieło napisane z rozmachem, będące próbą realizacji marzenia Straussa o skomponowaniu opery, stało się pełną rozbudowaną i trudnych partii wokalnych, otrzymało niezwykłą, bo naturalną scenografię. Na hipodromie w Niepołomicach rozbi-

je tabor cygański. Śpiewający i tańczący Cyganie przeniosą widzów do miejscowości Banat na Węgrzech w połowie XVII wieku, opowiadając historię, w której nie brak będzie nagłych zwrotów akcji. Pojawi się cudownie odnaleziona po latach dziecko i ukryty skarb, i zagmatwane miłosne perypetie, i pieczołowicie knute intrygi. A wszystko to – do pięknej muzyki – zakończone oczywiście happy endem.

Prapremiera „Barona cygańskiego”, która odbyła się w 1885 roku w Theater an der Wien, okazała się wielkim sukcesem, spowodowanym nie tylko świetną muzyką i dobrze napisaną opowieścią, a także niespotykaną wówczas inscenizacją. Dyrektor teatru zadbał o realistyczną scenografię na scenie. I tak przed zdumioną publicznością stanął oryginalny wóz z taboru cygańskiego łącznie ze starym koniem, zaś aktorzy mieli na sobie oryginalne stroje cygańskie. (AMS)

?

TOMASZ
TOKARCZYK,
DYRYGENT,
KIEROWNIK
MUZYCZNY
OPERY
KRAKOWSKIEJ,
POD BATUTĄ
KTÓREGO
ZABRZMI
„BARON
CYGANI”
STRAUSSA.

– Operetka „Baron cygański” zachwyca niezwykłą melodyką i przepiękną harmonią. Muzyka nie stanowi większych trudności technicznych dla instrumentalistów, ale, by odnaleźć jej charakter, odpowiedni duchowi Straussa, trzeba wykazać się niezwykłą precyzją wykonawczą i dbałością o stronę interpretacyjną. Inszenizacja przedstawienia w plenerze wymagała dokonania pewnych skrótów w librecie, zapewniam jednak publiczność, że opowieść o baronie Barinkayu zostanie wiernie przedstawiona, a najpiękniejszych melodii nie zabraknie. Po przerwie w III akcie czeka widzów dodatkowa muzyczna niespodzianka, ale szczegółów nie zdradzę. Zapraszam wszystkich do obejrzenia „Barona cygańskiego”, jednej z najpiękniejszych operetek Johanna Straussa – króla walca, genialnego kompozytora muzyki wiedeńskiej, niezwykle wyrafinowanej, rozśpiewanej i roztańczonej.

(AMS)

CYGANKA I KSIĘŻNICZKA

Rozmowa z MAGDALENĄ BARYŁAK, solistką Opery Krakowskiej, odtwórczynią roli Saffi w „Baronie cygańskim” Straussa



Magdalena Barylak, „Tosca”
FOTO: STYLISTA

– Rolą Saffi w „Baronie cygańskim” debiutuje Pani w gatunku operetki.

– To prawda i nie ukrywam, że mam dość dużą treść.

– Podobno wcześniej odmówiła Pani udziału w operetkach?

– Dwa razy. Zaproponowano mi do realizacji w Operze Bałtyckiej „Barona cygańskiego” i w Operze Krakowskiej „Zemsty nietoperza”. Było to dwa lata temu i nie czułam się wtedy gotowa do takiego śpiewania.

– Czego obawia się Pani w operetce najbardziej?

– Czy uda mi się we właściwy sposób odtworzyć styl operetki. Bo to gatunek, który zmusza do innego sposobu ekspresji, a co za tym idzie trochę innego śpiewania i wyrażania uczuć. Mam nadzieję, że poddam temu wyzwaniu.

– Operetki śpiewają zazwyczaj boją się operetki, bo ona wymaga od nich nie tylko śpiewu, ale także rozmowy na scenie i tańca.

– Zarówno tekst mówiony, jak i taniec nie jest dla mnie wyzwaniem. Lubię tańczyć i bardzo odpowiada mi ruch na scenie. Najbardziej obawiam się jednak wycucia stylu operetki. Operetka, mimo lekkiej fabuły i muzyki „wpadającej w ucho”, jest jednak gatunkiem wokalnie bardzo wymagającym. Często się zdarza, że partie napisane są ekstremalnie, pojawiają się najwyższe i najniższe dźwięki w skali każdego głosu, do tego dochodzi jeszcze różna i często zmieniająca się dynamika. To wszystko wymaga elastycznego głosu. Strauss w „Baronie cygańskim” stawia ogromne wyzwania przed śpiewakami. Trzeba się wiele napracować, aby operetka sprawiała wrażenie łatwej, zaśpiewanej jakby od niechcienia.

– Do tej pory znamy Panią m.in. z tytułowej Toski w operze Pucciniego, Santuzi w „Rycerskości wiedeńskiej” Mascagniego, tytułowej Aidy i Abigail w „Nabuccu” Verdiego, Marschallin w „Kawalerze srebrnej róży” Richarda Straussa, a ostatnio z roli Ewy w „Raju utracconym” Pendereckiego.

– Opera to zupełnie inny gatunek muzyczny. Jej libretta zawierają poważne, często dramatyczne treści. Operetka zaś jest pełna radości, miłosnych wstępień, a co może najistotniejsze prawie zawsze ma szczęśli-

we zakończenie. Środki wyrazu również powinny być odmienne. Dlatego postaram się teraz dać lekkości głosowi i całej postaci.

– Postać Saffi, w którą Pani się wcieliła w premierze „Barona cygańskiego”, to młoda, piękna Cyganka, która okazuje się księżniczką. Jaka będzie Saffi w Pani interpretacji?

– Wielokrotnie się nad tym zastanawiałam. Czy Saffi od początku powinna się wyróżniać z taboru cygańskiego, czy powinno być po niej widać książęce pochodzenie? W tej chwili razem z reżyserem Laco Adamkiem budujemy tę postać. Saffi to bardzo interesująca rola. To dziewczyna, która ulega przemianom, ze zwykłej Cyganki na oczach widzów rodzi się z niej świadoma zupełnie niecygańska księżniczka. Daje to ogromne możliwości aktorskie i wokalne, pozwala na bardzo wszechstronne zaprezentowanie się na scenie.

– Krakowska inscenizacja „Barona cygańskiego” będzie nietypowym przedstawieniem, bo zrealizowanym w plenerze. Będzie Pani, podobnie jak inni artyści, śpiewać z mikroportem. Czy to nie przeszkadza Pani?

– Nie, jestem przyzwyczajona do śpiewania z mikroportem. Wielokrotnie wykonywałam z nagłośnieniem „Aidę” czy „Nabucco”. Tak naprawdę śpiewanie z mikroportem niczym nie różni się od śpiewania na scenie, w teatrze. Mankamentem dla publiczności jest zapewne to, że mikroport nie jest w stanie przenieść rzeczywistej barwy głosu. Trudno jest też osiągnąć w śpiewie dynamiczne różnicowanie np. fortissimo czy pianissimo.

– Podczas przedstawień „Barona cygańskiego” po raz pierwszy wystąpi Pani już jako solistka Opery Krakowskiej.

– Bardzo się z tego cieszę. To dla mnie zaszczyt być w tym zespole. Po studiach w Krakowie podejmowałam pracę w różnych teatrach, ale nigdy nie była to praca etatowa. Wówczas baliśmy się stałego zobowiązania wobec teatru. Teraz jednak z przyjemnością przyjmam propozycję dyrektora Nowaka.

Rozmawiała:
AGNIESZKA
MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

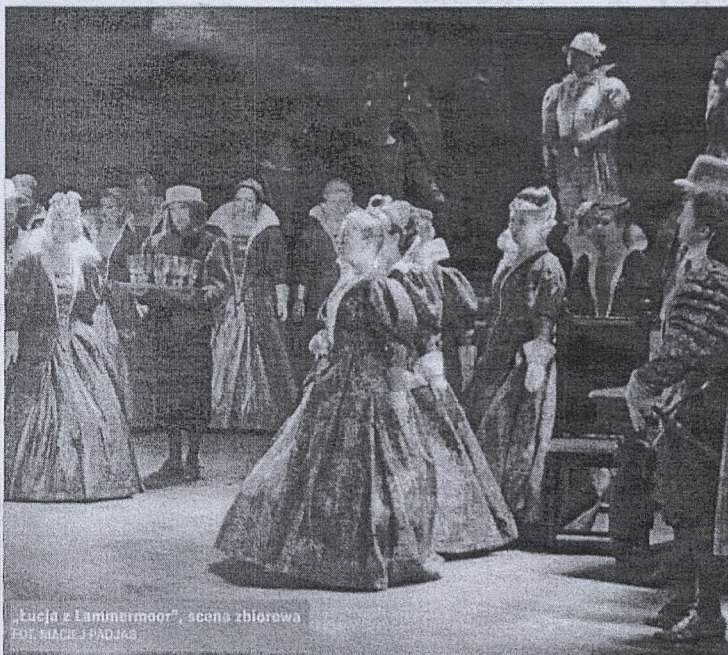
XII LETNI FESTIWAL OPERY KRAKOWSKIEJ

FESTIWAL W LICZBACH

Pierwszy festiwal Opery Krakowskiej został zorganizowany w 1997 roku. W ciągu jedenastu edycji odbyło się blisko 150 spektakli, które obejrzało ponad 80 tys. widzów.

Festiwal odbywa się latem, zarówno w gmachu Teatru im. Juliusza Słowackiego, jak i w malowniczych plenerach. Operę goszczono na Zamku Królewskim na Wawelu („Straszny dwór”, „Tosca”, 2005), Zamku w Niepołomicach („Straszny dwór”, 2002 i 2003), a także w Kopalni Soli „Wieliczka” („Madame Butterfly”, 2003). Prawdziwą rewikacją sezonu 2004/2005 było wystawienie „Halki” na Skalkach Twardowskiego.

Tegoroczny festiwal odbywa się pod patronatem marszałka województwa małopolskiego, Marka Nawary. Realizowany jest we współpracy z Urzędem Miasta i Gminy Niepołomiche, Zamkiem Królewskim na Wawelu, Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie oraz MPK w Krakowie, które zapewnia bezpłatny transport publiczności na spektakle do Niepołomic. Sponsorem festiwalu są: operator sieci Plus, Getin Bank, HMS Sp. z o.o., New Man oraz stały sponsor Opery – Gumak-Sekom SA. (KAW)



Lucja z Lammermoor, scena zbiorowa
FOT. MACIEJ PADJAS



XII LETNI FESTIWAL OPEROWY

15.06
RIGOLETTO G. Verdi
reż. Henryk Baranowski,
dyr. Tomasz Tokarczyk
wystąpią m. in.: Joanna Woś,
Andrzej Dobber, Krzysztof
Bednarek
Teatr im. J. Słowackiego, pl.
Św. Ducha 1, godz. 18.30

21-24.06
BARON CYGAŃSKI
J. Straussa (premiera 21
i 22.06)
reż. Laco Adamik, dyr. To-
masz Tokarczyk
wystąpią m. in.: Magdale-
na Barylak, Anna Noworzyn,
Katarzyna Oleś-Blacha, Anita
Maszczyk, Jolanta Czella,
Małgorzata Ratajczak, Boże-
na Zawiaślak-Dolny, Dariusz
Stachura, Adam Zdunikowski,
Mariusz Godlewski, Leszek
Skřla, Zbigniew Macias, Prze-
mysław Reznier
Hippodrom za Zamkiem Kró-
lewskim w Niepołomicach,
godz. 20

29-30.06
ARIE OPER ŚWIATA
insc. Bogusław Nowak, kier.
muz. Tadeusz Kozłowski
solisci: Barbara Kubiak, Kata-
ryzna Oleś-Blacha, Artur Ru-
ciński, Krzysztof Bednarek,
Przemysław Firek
Dzielnice arkadowe
na Wawelu, godz. 21

03.07
LUCJA Z LAMMERMOOR
C. Donizetti
reż. Laco Adamik, dyr. Tade-
usz Kozłowski
wystąpią m. in.: Katarzy-
na Oleś-Blacha, Artur Ruci-
ński, Wasyl Grokholiński
Muzeum Lotnictwa Polskie-
go w Krakowie, al. Ja-
na Pawła II 39, godz. 19

05.07
FAUST Ch. Gounod
reż. Marek Wojski-Gzesiński,
dyr. Andrzej Straziński
wystąpią m. in.: Ewa Biegas,
Przemysław Firek, Adam
Zdunikowski
Muzeum Lotnictwa Polskie-
go w Krakowie, al. Ja-
na Pawła II 39, godz. 19

06.07
TRAVIATA G. Verdi
reż. Wojciech Ziętarski, dyr.
Tadeusz Kozłowski
wystąpią m. in.: Joanna Woś,
Adam Zdunikowski, Andrzej
Biegus
Muzeum Lotnictwa Polskie-
go w Krakowie, al. Ja-
na Pawła II 39, godz. 19

10-11.07
TOSCA G. Puccini
reż. Laco Adamik, dyr. Tade-
usz Kozłowski
wystąpią m. in.: Magdale-
na Barylak, Barbara Kubiak,
Krzysztof Bednarek, Andrzej
Biegus, Przemysław Firek,
Sylwester Kostecki
kościół i zamek w Niepo-
łomicach, godz. 19

OPERA NIE JEST ELITARNA



Laco Adamik i Bogusław Nowak
FOT. WYSZARD KORNIEC

Dokończenie ze str. 9

– Czy inscenizacja plenerowa „Barona cygańskiego” zostanie przeniesiona na scenę?

B.N.: Tak. W przyszłym roku zamierzam pokazać spektakl premierowy w Niepołomicach, a także w Nowym Sączu i w Tarnowie, po czym zaadaptuję inscenizację na naszą nową scenę.

L.A.: Dlaczego kostiumy przygotowujemy bardzo pieczołowicie, by spełniały warunki, wyznaczone przez scenę w teatrze?

– Podczas festiwalu trzy przedstawienia Opery Krakowskiej: „Lucja z Lammermoor”, „Faust” i „Traviata” zostaną pokazane w Muzeum Lotnictwa. W jaki sposób zostanie zaaranżowana przestrzeń na te spektakle?

B.N.: Zbudujemy w hangarze teatr, ze sceną i widownią.

L.A.: Będzie to na pewno szok dla widzów, samoloty okaza się dość oryginalną dekoracją do prezentowanych w operach historycznych tematów.

B.N.: Planujemy, że samoloty będą bohaterami przerwy w spektaklach. Jestem przekonany, że muzyka odnajdzie w tamtej przestrzeni niepołąkany klimat.

– Spektakle w Muzeum Lotnictwa odbędą się w wersji akustycznej, czy będą nagłaśniane?

B.N.: W wersji akustycznej lekko wzmocnionej elektronicznie.

– Finałem festiwalu jest wielkie przedsięwzięcie opera „Tosca”, spektakl znany z repertuaru Opery Krakowskiej, ale tym razem przeniesiony w nową przestrzeń. Pomysł, aby przedstawienie odbywało się w różnych miejscach w plenerze, przypomina mi słynną inscenizację telewizyjną z Placido Dominga.

L.A.: Ta inscenizacja z Rzymu była bardzo ciekawa, ponieważ po raz pierwszy pokazano wszystkie miejsca, w których rozgrywa się akcja „Toski” Pucciniego.

B.N.: Nasza „Tosca”, którą prezentujemy w ramach 650-lecia kościoła w Niepołomic, idealnie pasuje do scenarii operowej. Proponując taką realizację nie sądziłem, że czeka nas tak wiele kłopotów organizacyjnych. Kościół okazał się bowiem za mały, by pomieścić orkiestrę. Muzykę będą grać na dziedzińcu zamkowy i dźwięk zostanie przetransmitowany do kościoła, gdzie już na żywo zaspiewają solisci i chór.

– A co z widownią?

L.A.: Część publiczności w I akcie wejdzie do kościoła, pozostali będą oglądali przedstawienie na tełmach, ustawionych przed kościołem i na dziedzińcu zamku. II i III akt zagranym na dziedzińcu zamku. Podzielmy przestrzeń tak, by można było odtworzyć Pałac Farnese oraz więzienie. Po raz pierwszy architektura stanie się „bohaterem” spektaklu.

– Do opery chodzi się nie tylko na spektakle, ale przede wszystkim na konkretnych śpiewaków. Kogo zatem usłyszymy, poza Andrzejem Dobberem?

B.N.: Oprócz gwiazd naszej sceny wystąpi czołówka polskich artystów: Artur Ruciński, Joanna Woś, Barbara Kubiak, która zaśpiewa w koncercie „Arie oper świata” na Wawelu i wielu innych. Chcę się, że będziemy mogli zaprezentować podczas festiwalu dwójkę nowych solistów Opery Krakowskiej: Magdalene Barylak, po wspaniałych sukcesach w Warszawie i we Wrocławiu oraz Krzysztofa Bednarka, słynnego polskiego tenora.

L.A.: Udało nam się zgromadzić gwiazdorską obsadę do „Barona cygańskiego”. Dwóch znakomych tenorów polskich: Dariusza Stachurę i Adama Zdunikowskiego. W partiach barytonowych wystąpią wspaniali Leszek Skřla z Gdańska i doskonały Mariusz Godlewski z Wrocławia. Wystąpi też grupa naszych wspaniałych krakowskich artystów, m.in. Katarzyna Oleś-Blacha.

B.N.: Wiele wytrawnych melomanów przyjdzie na spektakle, by posłuchać artystów. Ale wielu weźmie udział w festiwalu ze względu na niecodziennie miejsca prezentacji. Po to szukamy tych miejsc, niezwykłych dla przedstawień operowych, aby przybliżyć operę szerokiej publiczności. A jeżeli się spodoba, to może niektórzy pozostaną już z nami na lata. Opera nie jest sztuką elitarną i może cieszyć wszystkich, co postaramy się udowodnić tym festiwalem.

Rozmawiała: AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

WIDOWNIA NA SPRZEDAŻ

Dobiegają końca prace budowlane przy nowym gmachu Opery Krakowskiej. W efektywnym budynku przy ul. Lubicz 48 powstaje nowoczesna technologicznie scena oraz audytorium liczące ponad 700 miejsc. Zanim jednak publiczność zasiądzie na widowni w nowym gmachu, postanowiliśmy... sprzedać wszystkie foteliki.

Ogłaszamy tym samym akcję „Widownia na sprzedaż”, nawiązującą do wzorów stosowanych w najstarszych teatrach operowych na świecie, m.in. w londyńskim Covent Garden, czy w nowojorskiej Metropolitan Opera, a także w Polsce, w Operze Wrocławskiej.

Zarówno osoba prywatna, jak i instytucja czy też firma może stać się fundatorem fotela na nowej widowni naszego teatru. Oparte takiego fotela na okres 10 lat otrzyma wówczas specjalną tabliczkę z wygrawerowanym nazwiskiem lub nazwą instytucji reprezentowaną przez hojnego darcyńcę. Jest to nie tylko doskonała forma reklamy firmy, ale również trwały ślad odcisnięty we wnętrzu nowej Opery Krakowskiej.

Spis wszystkich fundatorów foteli w nowym budynku przy ul. Lubicz 48 zostanie uwieczniony również na stronie internetowej opery.

Zachęcamy do przyłączenia się do akcji i ufundowania jednego z foteli w nowej Operze Krakowskiej. Koszt ufundowania fotela przez osobę prywatną – 2 tys. zł, zaś przez firmę lub instytucję – 5 tys. zł, natomiast za ufundowanie całego rzędu foteli – 50 tys. zł.

XII LETNI FESTIWAL OPERY KRAKOWSKIEJ

PASOWANY
NA RYCERZARozmowa z ANDRZEJEM DOBBEREM,
barytonem Metropolitan Opera
w Nowym JorkuAndrzej Dobber jako Rigoletto
FOT. JACEK WRZESNIEWSKI

– Z czym się Panu kojarzy słowo słownik?

– Słownik? Tak mnie nazywano w dzieciństwie, bo miałem bardzo piękny wysoki sopran i bez przerwy śpiewałem. Pamiętam, jak stawiano mnie podczas pasterki na podwyższeniu w kościele i śpiewałem kolędy. Pamiętam także, jak szukali mnie po całym mieście, abym zaśpiewał na ślubie „Ave Maria”. To były dawne czasy.

– Liceum muzyczne skończył Pan z wyróżnieniem, ale jako pianista i organista.

– Miałem wtedy mutację, nie wiedziałem, czy z głosu coś zostanie, ale byłem pewien, że chcę się poświęcić muzyce. Na Akademii Muzycznej w Gdańsku zdałem już jednak na Wydział Wokalny. Do dziś pamiętam, jak wielkie było to zaskoczenie dla wielu moich przyjaciół.

– Trafiał Pan do klasy prof. Heleny Lazarskiej, za którą przyszedł Pan do Akademii Muzycznej w Krakowie. Teraz, po wielu międzynarodowych sukcesach, powraca Pan do Krakowa na scenę Opery Krakowskiej. Z jakimi nadziejami?

– Śpiewanie u siebie w kraju zawsze jest stresiem. I to nie dotyczy jedynie Krakowa, tylko całej Polski. Nie mam tremy przed występami na scenie, ale gdy po kilku latach wracam do mojej publiczności, odczuwam emocje, bo chciałbym we własnym kraju wypaść jak najlepiej.

– W Krakowie można było Pana usłyszeć kilka lat temu w jednym z przedstawień „Traviaty”.

– A jeszcze wcześniej w premierze „Madame Butterfly” ale w wersji koncertowej w Kopali Soli w Wieliczce. Przed wieloma laty wystąpiłem też w Filharmonii Krakowskiej. Kraków jest dla mnie najpiękniejszym miastem na świecie, tu studio wałem, tu poznałem żonę. Często się na ten występ, może spotkać moich starych przyjaciół?

– Tym razem pojawił się Pan w roli Rigoletta, inaugurując 15 czerwca XII Letni Festiwal Opery Krakowskiej. Ta rola ma dla Pana szczególne znaczenie. Właśnie tą partią debiutował Pan na wielkich scenach m.in. w paryskiej Bastille.

– Szczególna to rola nie tylko dla mnie. Jest ona jednym z największych wyzwań dla śpiewaka barytona. Jestem bardzo z nią związany, bo dużo razy prezentowałem ją na różnych scenach. I nie ukrywam, że jest to partia, którą najbardziej kocham ze wszystkich ról, jakie śpiewam.

– Tytułowa postać opery Verdiego jest garbatym blaznem, człowiekiem okrutnym, cynicznym, ale i żalonym oraz tragicznym. To postać trudna do realizacji, obecna przez cały spektakl na scenie. Co Panu najbardziej odpowiada w tej roli?

– Właśnie dlatego, że Rigoletto jest charakterologicznie „połamany”, wzbudza ciekawość. Ta rola można się wszech-

stronnie zaprezentować, i jako śpiewak, i jako aktor. W tej chwili wykonuję przede wszystkim Makbeta. To też jest bardzo wymagająca rola, bardzo trudna do zagrania i do zaśpiewania.

– ...przypomnijmy, że to właśnie w tej roli odnosi Pan największe sukcesy.

– Ale partia Makbeta ma jeden odcień. Tymczasem Rigoletto jest na scenie różny. Jest to postać iluzyjna, tragiczna, śmieszna i przez to interesująca. Zawsze mnie pociągają role charakterystyczne i uważam, że bardziej się do nich nadaję. Całe życie artystyczne pracowałem na to, by dościsnąć do momentu, w którym będę mógł wykonywać tego typu rolę, głównie z oper Verdiego. Bo ta muzyka, ten rodzaj wrażliwości najbardziej do mnie przemawia. Dobrze się czuję w muzyce Verdiego i ona dobrze działa na mój głos.

– Dla śpiewaka najważniejsze jest, aby umiejętnie wybierać role, by jak najdłużej zachować głos.

– Trzeba wybierać role rozwojowe. Sens kariery, jeżeli głos się nie zniszczy wcześniej

przez złe propozycje agentów lub dyrektorów teatrów operowych, polega na odpowiednim doborze ról w odpowiednim czasie. W taki sposób, aby głos dojrzewał. Niestety, życie czasami dyktuje inne warunki.

– Panu się udało dobrze dobrać rolę?

– Miałem to szczęście, że oprócz kilku lat, podczas których będąc na etacie w teatrze musiałem wykonywać to, co chciała dyrektorka, próbowałem tak kierować karierą, by śpiewać tylko to, co mi nie szkodzi. W tej chwili doświadczenie do wieku, w którym mogę już wykonywać wszystko.

– Ale jak się ma lat 28, 30, to różne polskie czyhają...

– Trzeba być na tyle mądrym albo mieć dobrych doradców, aby odrzucać niedobre propozycje. Wystarczy jedna zła rola w nieodpowiednim momencie i można sobie „spaprać” głos na zawsze.

– Pan odmawiał ról?

– Oczywiście. Długo odmawiałem wykonania partii Rigoletta, Makbeta czy Scarpia w „Tosce”, choć to rola nie taka długa jak Rigoletto, ale bardziej intensywna.

– Forsowna dla głosu?

– Wymaga użycia „dużego głosu”. Ale jak się ma dobrą technikę śpiewania i dobry oddech, nie powinno być problemu. Jeżdżę po różnych teatrach, przyglądam się i uważam, że kłopoty wokalistów wynikają przede wszystkim z tego, że śpiewacy mają większy temperament niż głos. A to sprawia, że kiedy docho- dzą do czterdziestki, nie mają już czym śpiewać. Bo śpiew jest porównywalny ze sportem wytrzymałościowym. Dlatego potrzebna jest ogromna równowaga między temperamentem a siłą głosu, a także doskonała technika, która zdobywa się przede wszystkim poprzez doświadczenie na scenie oraz odpowiedni dobór partii.

– Teraz ma Pan w repertuarze niemal wszystkie partie z klasyki. Czy pracuje Pan w tej chwili nad czymś nowym?

– Jeszcze nie mam jednej ważnej partii w repertuarze, której muszę się nauczyć, to „Nabucco” Verdiego. A poza tym najważniejsze tytuły, które chcę wykonywać, już umiem. Nie spocznę jednak na laurach, nie śpiewałem jeszcze wczesnych oper Verdiego, może i po nie sięgnę, choć nie bardzo je lubię, gdyż są niewygodnie napisane. Za dwa lata natomiast wystąpię w roli Kurwenala w „Tristanie i Izoldzie” Wagnera.

– To będzie Pański powrót do Wagnera po 15 latach.

– Śpiewałem już z dużym powodzeniem „Tannhausera”. Od tego czasu wielokrotnie mnie namawiano, ale odmawiałem. W końcu się zgodziłem. Dam sobie pewnie radę.

– Czuje się Pan artystą spełnionym?

– Bardziej. Nigdy nie przepuszczałem, że osiągnę tak wiele. Śpiewanie w operach Verdiego można porównać do pasowania na rycerza albo do przejścia pewnego progu tajemniczego. Do tej pory niewielu polskim artystom udało się wykonywać główne role włoskiej opery na największych scenach operowych świata. A mnie się udało. Dokonałem w życiu tego, o czym marzyłem. Do tego mam jeszcze ciekawą pracę, śpiewam z fantastycznymi artystami.

– Ostatnio wystąpił Pan w Paryżu z Ramonem Vargasem, bardzo popularnym teraz tenorem.

– Nie tak dawno śpiewałem też „Traviatę” z Anną Netrebko w Covent Garden, występowałem także z Roberto Alagna w MET, z którym spotkałem się w styczniu na scenie w Monte Carlo w operze „Andrea Chenier”. Często śpiewam z artystami znakomitymi, ale nie sławnymi. Bo sława zależy dzisiaj od telewizji i prasy.

– W mediach pojawiło się określenie, że jest Pan „najbardziej pożądanym barytonem świata”.

– Raczej jestem bardzo zapracowanym barytonem. Mam bardzo wiele pracy w najlepszych teatrach i sporo zaproszeń już do roku 2013. Ale to mnie nie martwi, bo znaczy, że teatry lubią mnie gościć na swo-

ich scenach, za co jestem im niezmiernie wdzięczny.

– Nieczęsto jednak występuje Pan w Polsce.

– To prawda. Średnio trzy razy do roku. Polskie sceny są epizodem w mojej karierze. Nie stronię od występów w kraju, ale polskie teatry mają inny rodzaj planowania. Gdy polscy dyrektorzy zapraszają mnie na trzy miesiące przed przedstawieniem, na ogół terminy mam już zajęte. Gdybym otrzymał takie propozycje dwa, trzy lata wcześniej, to mógłbym częściej śpiewać w Polsce.

– Przeglądając Pana życiorys można zobaczyć, że do reżyserów i dyrygentów miał Pan szczęście.

– Pracowałem i pracuję z elitą.

– Kto z tej elity był Panu najbliższy artystycznie?

– Harry Kupfer, reżyser, z którym przygotowałem ponad dziesięć spektakli m.in. „Traviatę”, „Opowieści Hoffmanna”, „Carmen”. To czasy, gdy byłem jeszcze w Operze Komickiej w Berlinie.

– Niektórzy krytycy operowi uważają, że świat reżyserów operowych dzieli się na dwie grupy: jedni wiernie odtwarzają dzieła, drudzy w nich poszukują nowości i nowoczesności. Której grupy jest Pan zwolennikiem?

– Według mnie reżyseria dzieli się na dobrą i na złą. Przeczyłem tyle niepotrzebnie udziwnionych inscenizacji, że aż szkoda o tym mówić. W teatrze ważna jest logika. Należy poszukiwać nowych rozwiązań, ale nie udziwniać na siłę. Trzeba wytyczać nowe ścieżki, ale tylko wtedy, gdy mają one sens.

– Widział Pan już krakowską inscenizację opery „Rigoletto”, której będzie Pan tytułowym bohaterem?

– Tylko obejrzałem raz na DVD.

– I jak się Pan odnajduje w tej inscenizacji?

– Postać „Rigoletta” się nie zmienia. Zawsze, niezależnie od inscenizacji, trzeba pokazać na scenie wszystko, co w sobie zawiera. Obojętnie, jaka będzie reżyseria, poprzez muzykę, wyraz opery pozostanie ten sam. Jeszcze nie wiem, jak się odnajdzie w krakowskim spektaklu, muszę go obejrzeć kilka razy, przemyśleć, zastanowić się.

– Kiedy ponownie zobaczymy Pana w Krakowie?

– Pewnie niebawem, gdyż zarówno dyrektor Opery Krakowskiej Bogusław Nowak, jak i Elżbieta Gładysz, prezes Stowarzyszenia Miłośników Opery Krakowskiej „Aria” bardzo chcieli, abym częściej występował w Krakowie. Wszystko zależy od terminów.

– Czego można życzyć przed występem na scenie Opery Krakowskiej?

– Zdrowia. Jeszcze 1 czerwca śpiewałem w Hamburgu „Makbeta” i jestem już zmęczony sezonem. Partia Rigoletta wymaga śpiewania pięknego legato, piano i forte. Ale gdy głos będzie zdrowy, to nie zgleda nie może się stać.

– Zdrowia zatem życzyć. Rozmawiała: AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Rozśpiewany cygański tabor przyjedzie do Niepołomic

► Rozpoczyna się Letni Festiwal Operowy

► Zobaczymy „Barona cygańskiego”

Joanna Woryńska

Plenerowa premiera „Barona cygańskiego” Johanna Straussa na Zamku w Niepołomicach. „Rigoletto” Giuseppe Verdiego z Andrzejem Dobberem – gwiazdą największych scen operowych świata w roli tytułowej. Najslawniejsze arie operowe wykonywane przez wybitnych polskich solistów na dziedzińcu Zamku Wawelskiego. Tegoroczna, siódma już edycja Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej zapowiada się wyjątkowo gorąco, nie tylko ze względu na wysokie, letnie temperatury.

Od 15. czerwca do 11 lipca czeka nas 12 festiwalowych wieczorów, podczas których znajdą coś dla siebie nawet najbardziej wyrobieni artystycznie melomani. Ale nie tylko oni. Twórcy muzycznych spektakli, jak co roku, wyjadą bowiem w plener. Dzięki temu wielkie muzyczne show, które zostanie wystawione 21 i 22 czerwca, będzie mógł obejrzeć każdy, kto w malowniczej auli letniego wieczoru ma ochotę na chwilę zapomnienia na przykład... z „Baronem cygańskim”.



Poprzednio w niepołomickim zamku wystawiono widowisko operowe „Straszny dwór”

– Takie spektakle są oczywiście trudniejsze w realizacji niż te robione na deskach teatru. Uważam jednak, że sztuka powinna docierać do szerszej publiczności, tym bardziej że frekwencja podczas moich wcześniejszych spektakli w otwartej przestrzeni przerosła moje najśmielsze oczekiwania – mówi reżyser Laco Adamik, który na Zamku w Niepołomicach wystawił kilka lat temu „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki.

Tym razem twórca sprawi, że do Niepołomic przybędzie baron z cygańskim tabor. Na specjalnym, ustawionym przed zamkiem hipodromie rozegra się historia Sandora, młodego dziedzica, który po latach nieobecności wraca w rodzinne progi i zakochuje się w pięknej córce sąsiada, Arsenie. Prosi ją o rękę. Kobieta stawia mu warunek: poślubi go, jeśli ten zdobędzie tytuł barona. Zanim jednak to nastąpi, bohater trafia do obozu cygań-

skiego, gdzie poznaje piękną Saffi. Co z tego wyniknie, dowiemy się podczas spektaklu. A wyniknąć może dużo, i to nie tylko ze względu na fabułę romantycznej story. Przedstawienie plenerowe mają bowiem to do siebie, że tak naprawdę niczego nie można do końca przewidzieć.

– Otwarta przestrzeń stwarza dużo więcej możliwości niż scena teatru. Specjalnie na potrzeby spektaklu udało nam się zorganizować tabor cygański.

Niewykluczone, że widzowie będą mogli przejechać się cygańskim wozem. Będzie też spora drużyna żołnierzy, oczywiście wszyscy bohaterowie w pięknych strojach z epoki. Mamy nadzieję, że również konie wyczują sztukę i nie będą sprawiać nam tego wieczoru niespodzianek. Zaangażowaliśmy ich bowiem spore stadko. Słowem okolice niepołomickiego zamku zamienią się tego wieczoru w ogromną scenę – zapowiada Laco Adamik.

Operowe wpadki w plenerze

● Opowiada Laco Adamik, reżyser „Straszego dworu” i „Barona cygańskiego”

Pamiętam, że podczas jednej z prób do „Straszego dworu”, wystawianego w Niepołomicach, poprosiłem pewnego artystę, żeby wsiadł na konia i jechał. Zapytałem go wcześniej, czy w ogóle potrafi jeździć konno. Na co on odpowiedział: „Po prostu wsiedam i jadę”. Wziąłem to za dobrą monetę. Skupiłem się na realizacji innego epizodu.

Po chwili potrzebowałem śpiewaka. Zacząłem go wszędzie szukać. Okazało się jednak, że nigdzie go nie ma. Po kilku chwilach jeden ze znajomych z ekipy oznajmił mi, że widział go na koniu w okolicy pobliskiego lasu. Po godzinie zguba się odnalazła. Na moje pytanie, po co pojechał do lasu, artysta odpowiedział: „To koń pojechał do lasu, a ja z nim”. Okazało się, że śpiewak nie miał bladego pojęcia, jak się jeździ konno, więc poddał się woli zwierzęcia. A koń, jak to koń, woli łąkę w lesie niż występ w operze.

GAZETA KRAKOWSKA

11-06-2008

Miłość i intryga na hipodromie

Premiera operetki „Baron cygański”

Cygkańskie rytmy i wiedeńskie walce, wielkie namiętności i małe intrygi – tak będzie wyglądała plenerowa premiera operetki „Baron cygański” Johanna Straussa, przygotowana przez Operę Krakowską, w ramach XII Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej. Spektakle odbędą się w plenerze, na hipodromie obok zamku w Niepołomicach, w cztery kolejne wieczory: 21, 22, 23, 24 czerwca, o godz. 20.

Inscenizacja została przygotowana z dużym rozmachem. Weźmie w niej udział 250 artystów: solistów, chórzystów, muzyków, tancerzy i statystów. Przez scenę przejdzie tabor cygański, a publiczność będzie miała okazję podziwiać piękne konie i oryginalne powozy. Śpiewający i tańczący Cyganie opowiedzą historię, w której pojawi się cudownie odnalezione po latach dziecko, i ukryty skarb, i zagmatwane miłosne perypetie, i pieczołowicie knute intrygi.

Historia pięknej Cyganki Saffi i jej miłości do węgierskiego szlachcica Barinkaya została wyreżyserowana przez Laco



Adamika, zaś muzycznie przygotowana przez Tomasza Tokarczyka, który podczas spektakli stanie za pulpitem dyrygenckim. Na scenie zobaczymy najlepszych polskich artystów.

W partii barona Barinkaya wystąpią Adam Zdunikowski, solista Opery Narodowej i Dariusz Stachura, współpracujący z tą sceną solista Teatru Wielkiego w Łodzi. Partię Saffi śpiewać

będą: Magdalena Barylak, po sukcesach w Warszawie i Wrocławiu, oraz Anna Noworzyn, gwiazda Opery Śląskiej. W partii Żupana usłyszymy solistę Opery Narodowej Zbigniewa Maciasa oraz Przemysława Roznera, solistę Teatru Wielkiego w Łodzi. Dla postaci księcia Homonay Opera pozyskała dwóch znakomitych barytonów: Mariusza Godlewskiego z Wrocławia i Leszka Skrzę z Gdańska. W partii Arseny wystąpi solistka Opery Krakowskiej Katarzyna Oleś-Błacha, zaś komisarza Carnero Kazimierz Różewicz.

„Baron cygański”, dzieło napisane z rozmachem, będące próbą realizacji marzenia Straussa o skomponowaniu opery, stał pełne rozbudowanych i trudnych partii wokalnych, należy dziś do najlepszych utworów tego twórcy zwanego „Królem Walca”. Jego prapremiera, która odbyła się w 1885 roku w Theater an der Wien okazała się wielkim sukcesem, spowodowanym nie tylko świetną muzyką i dobrze napisanym librettem, ale także niespotykaną wówczas inscenizacją opartą na realistycznej scenografii. (AMS)

Dziennik Polski
13-06-2008

Baron cygański w plenerze

FOT. LUDWIK KOSTUS



Przemysław Rezner jako Żupnik w najnowszej premierze Opery Krakowskiej

Piękna muzyka, malownicza sceneria i znakomici artyści czekają na tych, którzy pojawią się w sobotę i niedzielę w Niepołomicach. Na hipodromie obok Zamku Królewskiego zobaczymy „Barona cygańskiego”, spektakl prezentowany w ramach XII Letniego Festiwalu Operowego w Krakowie.

Inscenizacja w reżyserii Laco Adamika wykorzystuje walory niepołomickiego pejzażu. Na obszernym placu hipodromu rozbija się obóz cygański, zabudowania podzamcza staną się dworem Żupana, a zamek odegra rolę siedziby głównego bohatera opo-

wieści, szlachcica węgierskiego Sandora Barinkaya.

Samo przedstawienie przygotowane jest z wielkim rozmachem. Wezmą w nim udział soliści, orkiestra, chór, balet oraz statysci – w sumie blisko 250 osób. Przez scenę przewinie się tabor cygański, piękne konie i oryginalne powozy. Oprócz wspomnianego już Laco Adamika nad spektaklem pracowali scenografka Barbara Kędzierska, stronę muzyczną widowiska opracował Tomasz Tokarczyk, kierownik muzyczny Opery Krakowskiej, a autorką bogatej choreografii, w tym układu czardaszy, marszów i walców jest Katarzyna Aleksander-Kmieć.

„Baron cygański” należy do najpiękniejszych operetek znakomitego kompozytora wiedeńskiego, „króla walca”, Johanna Straussa. Strauss marzył o napisaniu opery, może więc dlatego „Baron” charakteryzuje się tak wyrafinowaną muzyką i trudnymi partiami wokalnymi.

To stało się pretekstem do szczególnie starannego doboru obsady do sobotniego widowiska. W partii barona Barinkaya wystąpią Adam Zdunikowski, solista Opery Narodowej i Dariusz Stachura solista Teatru Wielkiego w Łodzi. Partię Saffi, młodej Cyganki, śpiewać będą: Magdalena Barylak oraz Anna Noworzyn. W partii Żupana usłyszymy znanego

z wielu pierwszoplanowych ról solistę Opery Narodowej Zbigniewa Miciasa oraz Przemysława Rozneja z Teatru Wielkiego w Łodzi.

Dla postaci księcia Homonay opera pozyskała dwóch barytonów: Mariusza Godlewskiego z Wrocławia i Leszka Skrzęta z Gdańska. W partii Aseny wystąpi solistka Opery Krakowskiej Katarzyna Oleś-Blacha, w partii komisarza Carnero Kazimierz Różewicz. (fren)

Hipodrom obok Zamku Królewskiego w Niepołomicach
sobota, niedziela, godz. 20
Bilety: 40–100 zł

GAZETA KRAKOWSKA

20-06-2008

Baron niepołomicki

Opera Krakowska coraz śmielej wkracza w plener - idea jest słuszną, bo letni wieczór przyjemniej spędzić na świeżym powietrzu niż w dusznym budynku. Szkoda tylko, że słabo wykorzystano naturalną scenerię

JOANNA TARGOŃ

Spektakl zagrano na hipodromie, z widownią na zboczu zamkowego wzgórza, przez co publiczność nie miała szansy obejrzeć największej atrakcji okolicy, czyli niepołomickiego zamku - bo siedziała do niej tyłem. Szkoda, bo nie dość, że zamek sam w sobie jest atrakcyjny, to jeszcze dostał dość ważną rolę - grał mianowicie zamek odziedziczony przez głównego bohatera, węgierskiego szlachcica Sandora Barinkaya. Obsadzenie gwiazdy w roli, której większą część widowni nie jest w stanie zauważyć, to decyzja niezbyt trafna.

Ściana dźwięku

Najlepiej mieli ci, którzy zajmowali miejsca w najwyższym sektorze z boku, na linii murów. Nie tylko z powodu zamku - tam nie przeszkadzało nagłośnienie. Dopiero gdy z tego miejsca usłyszałam grane i śpiewane na bis „Wielka sława to żart”, doceniłam pracę orkiestry, dyrygenta Tomasza Tokarczuka i śpiewaków. Okazało się, że orkiestra gra nie tylko dziarsko, ale precyzyjnie i subtelnie. W niższych sektorach słychać było jedynie tępa, płaska, nieodróżnioną ścianę dźwięku. Urozmaicaną trzaskami, charczeniem, przesterowanymi głosami, wylapywanymi przez mikrofony nieprzewidywanymi odgłosami (uderzenie w policzek brzmiało jak stuknięcie). Z tego też powodu trudno oceniać śpiewaków - słychać było owszem, że ktoś śpiewa czysto, a inny mniej, ale muzyczna dramaturgia partii zniknęła pod splaszczającą wszystko techniką. Za to świetnie (bo głośno) słychać było drewniane deklamacje w licznych fragmentach mówionych. Czyli to, co mogło w lepszych warunkach zniknąć, zostało wydobyte, a to, co mogło porwać, nie uzyskało właściwego wyrazu.

Nagłośnienie takiego przedsięwzięcia może nie jest proste, ale skoro opera decyduje się na widowiska plenerowe, powinna zadbać o to, by słuchanie muzyki było nie męką, a przyjemnością. Chyba że uznano,



„Baron cygański” był nie tyle widowiskiem plenerowym, ile przedstawieniem pod gołym niebem

że publiczności wystarczy do szczęścia konie, powozy i płonące ogniska.

Widowisko

Wracając do przedstawienia. Choć miejsca na hipodromie było dużo, spektakl rozgrywał się na ustawionym na nim podeście. Jak się okazało, stanowczo za małym, bo gdy znalazł się na nim liczny chór, niewiele już pozostawało miejsca. Poza podestem znalazł się cygański tabor - owszem ma-

łowniczy, z wozami i ogniskami, ale sprawiający wrażenie miejsca, w którym niebiorący akurat udziału w akcji chórzysty przeczekują, płacząc się między ogniskami i wozami. Dworek stojący na podzamczu grał bez większego przekonania posiadłość Żupana - okna świeciły zielonym (czemu?) światłem, artyści grający domowników Żupana i chłopów wychodzili z niego (i wchodzili) szeregiem, ale nabierali osobowości dopiero po wejściu

na podest. Poza podestem galopowały też konie i przejeżdżały powozy.

Wejścia i wyjścia

Na podeście też nie działo się szczególnie atrakcyjnego - Laco Adamik poprzestał na wyreżyserowaniu wejść i zejść. Główni bohaterowie zwykle stali w jednej linii, za nimi chór czasami rozstępujący się na dwie strony, by przepuścić kogoś wchodzącego zza podestu. Chórowi zadano zadania dość monotonne - piękne i efektownie ubrane Cyganki (Barbara Kędzierska zadbała o różnorodność kostiumów) głównie przechadzały się kocim krokiem, kręcąc falbaniastymi spódnicami i ujmując się pod boki, a czasami uwodzicielsko (i zgrabnie) tańczyły. Cyganie - równie efektowni - klepali się (stałym zwyczajem operowego chóru) po ramionach, dumnie spojrzeli i przeżyli. Węgierski lud prezentował się jednolicie - wszyscy chłopcy w identycznych odświętnych białych strojach z kamizelkami, wszystkie dziewczynki w identycznych białych sukniach z gorsetami i fartuszkami. Ta gromada kłonów nie wyglądała ciekawie - zwłaszcza na tle Cyganów.

Przedstawienie, mimo ambicji, nie stało się widowiskiem z prawdziwego zdarzenia, a chwilami nawet - z powodu nieefektywnej, statycznej reżyserii - przetrząsało się w wykonanie koncertowe, tyle że w kostiumach i z minimalnymi sytuacjami aktorskimi. Zabrakło śmiałości, rozmachu, temperamentu, pomysowości. Gdyby nie nieszczęsne nagłośnienie, byłoby to jednak całkiem miły wieczór z dość konwencjonalną operetką pod gołym niebem, które ze swej strony postarało się o efektowny pokaz artystycznie oświetlonych chmur. ○

Opera Krakowska. Johann Strauss „Baron cygański”.
Reżyseria - Laco Adamik,
scenografia - Barbara Kędzierska,
kierownictwo muzyczne - Tomasz Tokarczyk, choreografia - Katarzyna Aleksander-Kmieć.
Premiera w Niepołomicach w ramach XII Letniego Festiwalu Opery 21 czerwca 2008 r.

GAZETA WYBORCZA

23-06-2008

W Niepołomicach płonęły cygańskie ogniska

► „Barona cygańskiego” zagrano w plenerze

► To widowisko dla mało wymagających

Magda Huzarska

Opera Krakowska jest jak pozabawiony ostatnini czasy ognia smok wawelski. Jego, delikatnie mówiąc, niezbyt udana rzeźba stoi, bośmy się do niej przyzwyczaili. Podobnie jest z Operą, o której nowym budynku ciągle mówimy, nie zastanawiając się, co w przyszłości będziemy w nim oglądać. Nie zastanawiamy się, bośmy się przyzwyczaili do tego, co od lat artyści nam serwują.

W Krakowie w końcu od zawsze pan radca z panią radczynią i pan mecenas z panią mecenasową maszerowali do opery, uchylając kapelusza spotkanym na AB znajomym i kłaniając się w lansadach co znaczniejszym w mieście personom, by zasiąść na widowni i delektować się raz lepiej raz gorzej zagrana muzyką. A potem opowiadać, przy niedzielnym obiedzie czy podczas biurowej przerwy, jak to pani X pięknie pociągnęła górne C, a pan Y fantastycznie prezentował się w ułańskim mundurze.

I nic w tym złego nie ma, a problem leży tylko w tym, że lata lecą, pan mecenas z panem



Roztańczone Cyganki nie były w stanie ukryć niedoskonałości widowiska. Zdjęcie z próby

radcą zmieniają nakrycia głowy, a ich małżonki, podążając za modą, ubierają się w coraz lepszych sklepach. I tylko w Operze Krakowskiej nie zauważa się upływu czasu. Przedstawienia realizowane dziś równie dobrze mogłyby powstać 50 lat temu i nic by się nie stało.

Jednym z takich smoków wawelskich Opery Krakowskiej

jest bez wątpienia „Baron cygański”, pokazywany jeszcze dziś i jutro na hipodromie nieopodal Zamku Królewskiego w Niepołomicach.

W zrealizowanym przez Laco Adamika i poprowadzonym muzycznie przez Tomasza Tokarczyka plenerowym widowisku, wszystko się niby zgadza. Jest ogromna scena,

za którą scenograf Barbara Kędzierska ustawiła cygański tabór. Są operetkowe hity, takie jak „Wielka sława to żart” pocziwego Johanna Straussa, jest dobrze prowadzona orkiestra, są roztańczeni Cyganie i mniej roztańczone, ale za to dla kontrastu ubrane na białą wieśniaczki czy dwórki, są konie, na których wjeżdżają żołnierze.

Ba, są nawet ognie sztuczne, które dają poczucie przepychu i wystawności spektaklu.

Tylko że jakoś nie chce się specjalnie śledzić jego zawilej intrygi, która ginie wśród dużych przestrzeni i recytowanych z dziewiętnastowieczną emfazą przez śpiewaków tekstów. Nawet przebojowe arie czy duety nie porywają, gdyż

na pierwszy plan wysuwają się tradycyjnie problemy techniczne, a my trzymamy kciuki za to, czy tym razem soliście uda się wyśpiewać partię do końca, bez większego pogłosu, szumów i zgrzytów.

Jednak nie miałoby to aż takiego znaczenia, gdyby nie fakt, że reżyser po prostu nie znalazł żadnego pomysłu na opowiedzenie starożytnej historii miłosnej bohaterów. Po prostu przeniósł dosłownie, niemal literka po literce, libretto i muzykę na scenę, tak jak robiono to miliony razy, ukrywając swoją bezradność pod płaszczykiem efekciarskich zabiegów.

Sztuczne ognie nie zastąpią braku pomysłu na dobre przedstawienie

Tylko że rozpalane przez Cyganów ogniska i feeria rozbłyśkujących na niebie świateł nie zastąpią po prostu sztuki, która byłaby w stanie uwieść nieco bardziej wymagających widzów. Bez niej, o czym chyba wszyscy wiedzą, nawet najznakomitsze dzieła zostają pozabawione życiodajnego ognia. A gdy go zabraknie, mamy do czynienia tylko z martwą kupą żelastwa, taką jak niezionący już nawet po wysłaniu SMS-a smok wawelski.

GAZETA KRAKOWSKA

23-06-2008

KOŃ W OPERZE?

Monika Hyla

W ramach XII Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej, trwającego w dniach 15 czerwca – 11 lipca 2008 r., w malowniczej scenerii na hipodromie Zamku Królewskiego w Niepołomicach reżyser Laco Adamik pokusił się o wystawienie jednej z najpopularniejszych operetek Johanna Straussa, zatytułowanej „Baron cygański”.

Operetka była wystawiona czterokrotnie w dniach 21–24 czerwca br. Tak nietypowe przedstawienie każdorazowo obejrzało 1000 osób. Stronę muzyczną brawurowo przygotował

i poprowadził Tomasz Tokarczyk. Ciekawą i niezwykle oryginalną scenografię widowiska przygotowała Barbara Kędzierska. Już na wstępie, zamiast kurtyny, widownia mogła oglądać w tle tabor cygański z rozpalonymi ogniskami i sznurami z rozwieszonym praniem między cygańskimi wozami. Należy pamiętać, że prapremiera operetki odbyła się w 1885 r. w Theater an der Wien i okazała się wielkim sukcesem, nie tylko dzięki muzycznej oprawie i ciekawemu librettu, ale także dzięki inscenizacji opartej na realistycznej scenografii, która w owym czasie była ewenementem.

Artyści przechodzili wzdłuż widowni przez mostek na scenę. Stroje śpiewaków, zwłaszcza Cyganek, wywierały wielkie wrażenie na publiczności. Przy scenie stała figurka z 1740 r. przedstawiająca niepołomicką Pietę. Ta figura również „grała” w spektaklu – to przed nią modliły się jego bohaterki, m.in. o dobrego męża...

Śpiewający i roztąnczeni Cyganie opowiadali zasluchanym widzom historię pięknej Cyganki Saffi i jej miłości do węgierskiego szlachcica Barinkaya. Na przeszkodzie młodym zakochanym stanęły bezwzględnie knute intrygi, ale cudowny spłot okoliczności doprowadził do happy endu.

Baronowie przyjeżdżali bryczkami zaprzęgniętymi w pięknie przystrojone konie, żołnierze kłusowali w siodłach. Żaden meloman nie zapomni wrażenia, kiedy w trakcie najpopularniejszej arii operetki: „Wielka sława to żart, książę błazna jest wart...” rozległo się, niczym na potwierdzenie tych słów, rżenie konia, spotęgowane echem...

Nie wolno zapomnieć o 250 artystach biorących udział w tak ogromnym przedsięwzięciu: solistach, chórzystach, muzykach, tancerzach i statystach. W partii barona Barinkaya wystąpili Adam Zdunikowski, solista Opery Narodowej, i Dariusz Stachura, solista Teatru Wielkiego w Łodzi. Partię Saffi śpiewały: Magdalena Barylak oraz Anna Noworzyn, gwiazda Opery Śląskiej. W partii Żupana zabłysnął Zbigniew Macias, solista Opery Narodowej, oraz Przemysław

Rozner, solista Teatru Wielkiego w Łodzi, barytony: Mariusz Godlewski z Wrocławia i Leszek Skrla z Gdańska wcieliili się w postać księcia Homonaya. W partii Arsena wystąpiła Katarzyna Oleś-Blacha – solistka Opery Krakowskiej.

Publiczność dopisała i wprost chłonęła cygańskie rytmy i wiedeńskie walce (które pozostawiały jednak pewien niedosyt miłośnikom tego tańca). Pogoda ducha widowni przeagnała deszczowe chmury na niebie. Urok spektaklu podkreślały zapadający mrok i lampki nad nutami muzyków z orkiestry, świecące niczym czerwcowe robaczki świętojańskie. Tak oryginalne widowisko plenerowe zakończył wspaniały pokaz fajerwerków.

Niepołomice stały się także miejscem prezentacji „Toski” Giacomo Pucciniego. Akcja została przeniesiona zarówno do wnętrza XIV-wiecznego kościoła w Niepołomicach, jak i na dziedziniec niepołomickiego Zamku Królewskiego. Spektakle prezentowane w Niepołomicach wpisane zostały w program obchodów jubileuszu 650-lecia miasta.

Na dwanaście festiwalowych wieczorów Opera Krakowska przygotowała przedstawienia nie tylko w Niepołomicach. Najciekawsze propozycje krakowskiej sceny operowej można było oglądać na Wawelu i w tak nietypowym miejscu, jak hangar Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie. Tutaj widzowie mogli zobaczyć „Fausta” Charles’a Gounoda oraz „Traviatę” Giuseppe Verdiego. □



Scena z operetki „Baron cygański”

NIEDZIELA

20-07-2008

PLENEROWY *BARON CYGAŃSKI* W KRAKOWIE

W ciągu nieco ponad 50 lat operetka J. Straussa *Baron cygański* pojawiła się na krakowskiej scenie dwukrotnie, w latach 1965 (dyrekcja Kazimierza Korda) i 1982 (dyrekcja Ewy Michnik). To pierwsze przedstawienie upamiętniło się reżyserią Beaty Artemskiej i znakomitymi kreacjami wokarno-aktorskimi Iwony Borowickiej i Janusza Żelobowskiego. W drugim (muzycznie ponownie opracowanym przez Mariana Lidę, w reżyserii Krystyny Sznerr) prym wiodli Jan Wilga i Barbara Barska.

Obecna krakowska realizacja arcydzieła Straussa odbywa się w całkiem innych warunkach: plener umożliwiający autentyczność miejsca akcji (obóz cygański) i rekwizytów, współczesne środki akustyczno-oświetleniowe, nieograniczona wręcz możliwość powiększenia chóru i statystów. A wszystko to znalazło znakomitego kreatora w osobie reżysera Laco Adamika, doskonale potrafiącego wykorzystać i zabudować ogromną przestrzeń naturalnej sceny (spektakl rozgrywa się na niepołomickim hipodromie, na tyłach

Zamku). Może trochę ucierpiała sama muzyka operetki, z konieczności zwidowana (choć w rozsądnych granicach), ale bardzo dobrze podana przez orkiestrę przygotowaną i prowadzoną batutą Tomasza Tokarczyka. Technika ma jednak to do siebie, że potrafi nawet zafałszować rzeczywistość. Nic więc nie ujmując piękności głosów wykonawców operetki, brak jest zapewne możliwości właściwej oceny nośności i wolumenów tych głosów. Ale przyznać trzeba, iż głosy te, mimo chwilami zachwianej proporcji brzmieniowej w nagłośnieniu, brzmiały nie tylko wyjątkowo pięknie, ale i swobodnie. Dotyczy to wszystkich wykonawców: Adama Zdunikowskiego – Barinkaya (imponował swobodą sceniczną), Magdaleny Barylak – Saffi (kolejny udany debiut na krakowskiej scenie tej młodej artystki, już solistki Opery Krakowskiej), Jolanty Gzelli – Czipry (gęsty, o ładnej barwie mezzosopran, wypożyczony z Teatru Wielkiego w Łodzi), Zbigniewa



Adam Zdunikowski (Barinkay)
(fot. S. Okołowicz)

Maciasa – Kalmana Żupana (zachwycił nie tylko świetną dyspozycją wokalną, ale i przekonującym aktorstwem), Katarzyny Oleś – Blachy (w partii Arseny, bezbłędna koloratura i trafność interpretacyjna), Adama Sobierajskiego – Ottokar (piękny głos, wdzięk sceniczny, zapewne podejmie partię Barinkaya), Leszka Skrli – Homonay (o ciepłym głosie barytona z Gdańska). Sympatyczną parę stworzyli również Małgorzata Ratajczak (Mirabella) i Kazimierz Różewicz. Ten ostatni raz jeszcze potwierdził swe nieprzeciętne predyspozycje do charakterystycznych ról komicznych.

Kierownictwo Opery zapowiada przeniesienie tego spektaklu do nowego gmachu (po jego otwarciu, oczywiście!). Ale póki co, warto wybrać się do Niepołomic!

Jacek Chodorowski

J. Strauss: *Baron cygański*, reż.: Laco Adamik, kier. muz.: Tomasz Tokarczyk, scenogr., kostiumy: Barbara Kędzierska, przyg. chóru: Marek Kluza, Opera Krakowska, Niepołomice, 21.06.2008 r.

TRUBADUR

01-08-2008